

● „I. Kar.” z Wrocławia pisze: „Prace zamieszczone w KMA są teraz niezwykle ciekawe i na poziomie. Uważam za bardzo dobry wiersz Jurka Pliha „Sen o drugiej Hiroszimie” (Nr 41/48). Myślę jednak, że redakcja będzie nadal publikowała wypowiedzi tych z nas, którzy nie mają talentu literackiego a chcieliby powiedzieć coś o sobie”. Oczywiście „I. Kar.” ma rację. Zresztą talent to rzecz wagi i trudno nabytna. Nie chcemy przeprowadzać granicy między pracami „literackimi” a „wypowiedziami”. Jasne formułowanie swoich myśli także nie jest takie proste i zasługuje na uwagę. A jak się przydaje w życiu!

● Przypominamy, że pisząc do nas należy podać do wiadomości redakcji swoje imię, nazwisko, dokładny adres, wiek, szkołę. (m)

112 LISTA CZŁONKÓW KMA

327 — Kosmita  
328 — Barbara M.  
329 — Ananiasz

## Ten „gorszy”

Dzwonek. Uczniowie zajmują miejsca, rozmawiają ze sobą, w popiechku zamykają zeszyty, odkładają pióra, ktoś szuka zeszytu po ławkach. Zaraz zaczyna się lekcja języka polskiego. Naraz klasa milknie, bo wchodzi nauczycielka. Pyta kilku uczniów. Odpowiedzi nie wychodzą zbyt składowo, syją się dwójce. W klasie panuje grobowy nastrój. W jednej z ławek siedzi na pozór niczym nie różniący się od innych, uczeń. Za każdym razem, kiedy nauczycielka z uwagą przegląda dziennik wyszukując nazwiska, serce mocno mu wali, ręce trzęsą się ze zdenerwowania. Ale nie dlatego, że nie umie, uczył się wczoraj cały dzień, nawet zrezygnował z filmu. Jest inna przyczyna — wada wymowy; czyli to co niektórzy nazywają „łakaniem”. Chłopiec boi się być w tej chwili pytany, bo wie dobrze, że przy takim napięciu nerwowym będzie musiał się „zaciąć”. Wszystkie rady lekarza ortofonika gdzieś się ułotniły, w głowie pustka. Stara się wyobrazić sobie jak to będzie, gdyż intuicja podpowiada mu, że teraz jego koleż. Nauczycielka zatrzymuje wzrok na jego nazwisku. Jest, stało się. Wychodzi ze ściśniętym sercem na środek. Dostaje problem do omówienia. Nabiera powietrza i... nie. Jakaś niewidzialna przeszkoda w gardle nie wypuszcza powietrza. Kątem oka łowi drwiące uśmiechy na twarzach patrzących. — Muszę starać się mówić spokojnie, ale szybko, żeby nauczycielka nie pomyślała, że nie umiem — myślę — i wtedy

zaczyna się na dobre. Po chwili słyszy — „siada!” — naprężenie momentalnie mija i uświadamia sobie, że znowu wszystko przegrał. Chciałby protestować, płakać, krzyczeć, ale nie potrafi. Idzie wolno na miejsce i naraz ogarnia go szalona zazdrość. Zazdrości wszystkim tym, co płynnie mówią. W oczach zbierają się łzy, których nie umie zatrzymać.

★

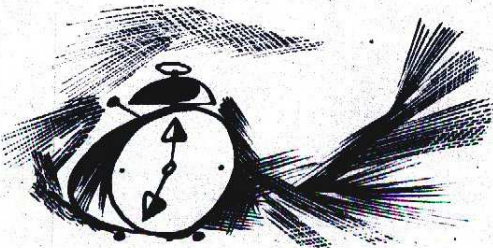
A teraz inna klasa. Trwa w niej właśnie lekcja.

Na każdym stole zamontowany jest mały przyrząd wielkości dwóch pudełek po zapalniczkach. Są na nim dwa przełączniki. Każdy uczeń ma na głowie słuchawkę z mikrofonem, podobne do tych, jakie mają telefonistki. Podejmiemy teraz do nauczycielki, przed którą jest pełno takich przyrządów. Przejmująca ona jeden z nich i mówi do mikrofonu, znajdującego się przed nią. Jej głos dociera do uczniów jakby odbijany echem. Podnosi się dużo rak. Właściciel jednej z nich wskazuje przez nauczycielkę wstaje i przełączając jednocześnie lewy przełącznik udziela odpowiedzi. Mówi płynnie, bo rozmawia z echem.

★

...Spotkałem go po dwóch tygodniach trudnej pracy nad sobą samym, jak opuszczał bramę instytucji z napisem „Klinika Ortofoniczna”.

KOSMITA



## Już czas...

Pole było ogromne. Właściwie trudno było nazwać to polem. Tak wyglądała sfalowane i spienione morze — nagle zastygłe. Daleko na horyzoncie był las przypominający kreskę ładu. Ale bliżej, na samym środku pola, stały drzwi. Takie zwyczajne, przeciętne, takie jak w każdym domu.

Otworzył te drzwi. Za nimi stał bardzo wygodny fotel. Poza tym pole wyglądało tak samo jak przedtem. Robiło się ciemno, więc zapalił światło. Nie było tu żadnej lampy, a jednak zrobiło się jasno. I nagle pojała: to zapłonęły wszystkie gwiazdy. Stała na palcach, najwyższej jak tylko mógł

i zerwał jedną. Zgasła. Była teraz zimnym, marnym okruchem. Więc zerwał kilka jednocześnie. Zbierrane w ten sposób nie traciły blasku i stanowiły piękny bukiet. Nagle odwrócił się — fotel był zajęty. Siedziała na nim ładna dziewczyna. Rozpuszczone włosy skrzyły się odbiciami gwiazd. Podał jej bukiet mówiąc:

— Weź, to jest najcenniejsza rzecz jaką mam. I dziewczyna wzięła bukiet z gwiazd.

Nie zdążyła jednak podziękować, gdyż zewsząd rozległ się głos, który przeraził ich oboje:

„Już czas... pora... obudź się wreszcie...”

RAMZES  
(Członek KMA)

## My — z XX wieku

Widzimy to czego nie chcemy widzieć  
Buntują się nasze dusze  
Krzyczą usta.  
Nasze rozwarłe zrenie  
czekają na odpowiedź  
na Sprawiedliwość...  
Wśród świstu bomb  
lejących na Wietnam  
Dojrzwamy —  
Potępiamy  
Gardzimy  
— lecz nie potrafimy  
zatrzymać lejących samolotów

★

Patrząc w platynowy Księżyc  
szukam w sobie  
Romantyzmu  
który zaginął  
w chaosie Nowoczesności  
pośród zgrzytu mody  
i krzyczących kolorów  
śpi spokojny Błękit  
nieodwracalnie odrzucony  
czeka  
na rozsadek  
na moją Dorosłość...

★

Moja nowoczesność  
obojętność  
surrealizm  
głnie w ciemności nocy  
Błądy blask  
Księżyc  
oświeca uczucia  
ukrywane  
stasznie tuszowane  
w rytmie  
beatu  
muzyki, która stanowi  
moją dzienną  
twarz

★

Chcę zrozumieć  
Sprawiedliwość ludzką  
nieodwracalne wyroki  
Boga

— wątpliwe  
w Jego istnienie  
chcę pojąć  
Zycie i czas,  
przemianę pokoleń  
Chcę poznać  
Radość i Spokój  
Chcę szczęścia  
którego by starczyło nie tylko dla  
mnie...

★

Gubimy uczucia  
tracąc wartość słowa  
w naszych ustach  
gdy wymawiamy  
ze zmrudnionymi ironicznymi oczami  
zdania bez znaczenia  
Zyjemy w świecie  
bezsensu  
pełni buntu,  
zobojętniali Don Kichoci  
Czekamy  
na coś, co poruszy  
uspioną młodzież...

BARBARA M.

## Zamienimy się rolami

Chciałam być sama. Trzasnęłam drzwiami i wyszłam. Szybkim krokiem podążałam w stronę alei. W głowie słyszałam jeszcze znane mi na pamięć zdania: „Ucz się!”, „Czytaj!”, „Posprzątaj!” itd. itd. Jeszcze rok, dwa i będzie mogła robić to co chce, wszystko! Chodzić codziennie do kina, bawić się do rana, wleźć się po ulicach, parkach, ogrodach... Zazdroścąc mamie, ności. Nikt nie stoi im nad głową, nie przypomnia o brudnej bluzce i nieodrobionych lekcjach. Dlaczego oni nie mogą nas zrozumieć? Dać nam raz w roku dwa tygodnie „domowych wakacji”. Zamienilibyśmy się wtedy rolami. Ja byłabym „głową” rodziny, a oni moimi poddanyimi. Usiadabym w babcynym fotelu na miękkiej poduszce i podniesionym tonem rozkazywałabym: „Ucz się!”, „Czytaj!”, „Posprzątaj!”. A potem wieczorem opowiadałabym im o moim ciężkim dzieciństwie. Ochi Gdyby to było możliwe zamienić się rolami.

Nawet nie zauważyłam jak wszedłam do domu. Moje myśli, rozważania, marzenia skróciły mi dzień o dwie godziny. Wszedłam do kuchni. Z sąsiedniego pokoju usłyszałam głos mamy, żalającej się do ojca: „Nie masz pojęcia jak się potwornie czuję. Od rana haruję i ciągle jest coś do roboty. Tak bym chciała pójść do kina, na spacer, lecz nie mogę. Bania mi nie pomaga, ale to nic, niech się cieszy, niech się bawi, póki młoda”.

ANANIASZ

